



Zmysł Chrystusowy

Apostoł święty Paweł napisał takie słowa:

„O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? Albo kto mu co pierwszej dał, a będzie mu zasię oddano? Albowiem z niego i przez niego i w nim są wszystkie rzeczy; jemu niech będzie chwała na wieki. Amen” – Rzym. 11:33-36.

Wszystko to, co posiadamy, pochodzi od Ojca naszego Niebieskiego. Nic nie mamy swojego. W Starym Testamencie jest powiedziane, że wszystko to uczyniła ręka Boża (Izaj. 66:2). Wszystko należy do Pana Boga. Mamy również napisane przez świętego Pawła apostoła, że czy żyjemy, czy umieramy, to należymy do Pana. Abyśmy tylko przy Panu mogli stać. Od chwili naszego poświęcenia upłynęło już kilka lat. Każdy z nas doświadcza tej niedoścignionej łaski, mądrości Bożej. Doświadczamy błogosławieństwa Pańskiego.

Apostoł Paweł w Liście do Koryntian mówi:

„Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzane. Aleć duchowny rozsądza wszystko; lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony. Albowiem któż poznał zmysł Pański? Któż go będzie uczył? Ale my zmysł Chrystusowy mamy” – 1 Kor. 2:14-16.

Każdy przeciętnie zdrowy człowiek posiada pięć zmysłów: wzrok, słuch, smak, powonienie i dotyk. Święty Paweł wspomina, że prawdziwy chrześcijanin, oprócz wymienionych pięciu zmysłów, posiada jeszcze szósty zmysł, który apostoł święty Paweł nazwał zmysłem Chrystusowym. Ten sam apostoł święty Paweł napisał:

„Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu” – 2 Tym. 1:7.

Apostoł Paweł mówi o duchu zdrowego zmysłu. Zmysły cielesne działają w sferze cielesnej, natomiast zmysł Chrystusowy ma swoje zastosowanie w sferze duchowej. Możemy zauważyć także i powiedzieć, że ten szósty zmysł, zmysł Chrystusowy, działa w zakresie

naszego duchowego wzroku, duchowego słuchu, duchowego smaku, duchowego powonienia i duchowego dotyku.

Czy Pismo Święte wspomina o duchowym wzroku? Czy znajdziemy takie wersety? Myślę, że tak. W Liście do Efezjan czytamy takie słowa apostoła Pawła: *„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie”. I dalej święty Paweł dodaje: „Ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych” – Efezj. 1:17-18.* Apostoł wspomina, że zostaliśmy oświeceni przez Pana. Gdy ktoś posiada duchowe oczy, oczy wiary, oczy wyrozumienia, to może unieść się z doczesności i oglądać dzięki temu wiele cudownych szczegółów Boskiego charakteru. Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy. Może rozumieć słowa, może być na naszych nabożeństwach i - jeżeli usłyszy słowo „okup” to wydaje mu się, że trzeba zapłacić jakieś pieniądze. Nie rozumie! Słyszy słowa, a nie rozumie, co oznaczają.

Okup jest skałą naszego zbawienia. Psalmista Dawid mówi, że byliśmy w dole grzechu i degradacji. Zostaliśmy wyciągnięci i nasze nogi zostały postawione na skale. Tą skałą jest Chrystus Pan, Jego okup. On powiedział: *„beze mnie nic uczynić nie możecie”* (Jan 15:5). Niekiedy duchowy wzrok nie sięga tak daleko albo może jest słabo rozwinięty, wówczas może pojawić się duchowa ślepotą. Nam również może to zagrażać. Apostoł święty Piotr, kiedy wymienia poszczególne cechy, jakie mamy dodać do naszej wiary, wspomina: *„Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność; a - do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich” – 2 Piotra 1:5-9.*

Zatrzymajmy się nad powściągliwością. Ona dotyczy wszystkich! Dotyczy tak samo starszych wiekiem, jak i - naszą młodzież. Walczymy ze słabościami naszego ciała. Święty apostoł Paweł mówi, że skoro nasza walka trwa, to jest to dowód, że powściągamy się we wszystkim. Jeżeli się staramy powściągnąć, to znaczy, że posiadamy duchowy wzrok. Widzimy nie tylko wady innych, ale przede wszystkim zauważamy swoje własne. To jest



ważne. Ktoś powiedział: „Jeżeli chcesz posprzątać u sąsiada na jego podwórku, to najpierw posprzątaj swoje własne podwórko”. Zabierz się do roboty na swoim podwórku. Również my mamy ten przywilej popatrzeć na naszą chrześcijańską działkę, chrześcijańskie życie, naszą pracę, nasze postępowanie. Dopiero wówczas będziemy mieli przywilej popatrzeć na rzeczy przyszłe, nimi się cieszyć, nimi się rozkoszować i budować chrześcijański charakter na obietnicach Słowa Bożego.

Odrzućmy budowę chrześcijańskiego charakteru wykonaną ze słomy, siana i ludzkich tradycji, a budujmy go na drogocennych obietnicach Słowa Bożego. Czytamy takie słowa: „*Przyuczaj się, proszę, z nim przestawać, a uczyć sobie z nim pokój*” – ljoba 22:21.

Mamy bardzo ważny przywilej przyuczania się. Apostoł święty Paweł mówi, że nasza bratnia społeczność na zgromadzeniach jest wielkim przywilejem. Mamy przypatrywać się jedni drugim, aby pobudzać się do dobrych uczynków i miłości. Nie wszyscy mają przywilej w obecnym czasie posiadać duchowy wzrok. Nie wszyscy mogą dobrze widzieć. Pan Jezus zganiał faryzeuszy, że byli ślepi, że byli wodzami ślepych, a jeżeli ślepy ślepego prowadzi, to obydwaj w dół wpadną (Jan 9:39-41). Pisząc poselstwo do ostatniego okresu Kościoła, epoki laodycejskiej, święty Jan pisał takie słowa: „*Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzę ci, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty, i szaty białe, abys był obleczony, a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abys widział*” – Obj. 3:17-18.

Nauki Słowa Bożego są najlepszym lekarstwem na nasze niedomagania duchowego wzroku. Może się zdarzyć, że ktoś przedstawia nauki, które nie są zgodne ze Słowem Bożym. Przy udziale duchowego wzroku mamy przywilej dostrzec głębokie rzeczy Boże. Przeczytajmy słowa naszego Pana, który mówi: „*Badajcież się Pism; boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie*” – Jan 5:39.

Nauki świętej Ewangelii i listy apostołskie to, jak święty apostoł Paweł napisał, Chrystusa wymalowały przed naszymi oczyma (Gal. 3:1). Mamy przywilej patrzeć na Chrystusa, na wodza i dokończyciela wiary. Kiedy patrzymy na kogoś z racji, to staramy się go naśladować. Zgromadzamy się, aby czytać słowa z Biblii, chcemy naśladować Baranka.

Kto nie posiada duchowego wzroku, ten może patrzeć na rzeczy duchowe i ich nie dostrzegać. W Proroctwie Izajasza czytamy, że naród izraelski patrzył na Pana, ale nic nie mógł w Nim zobaczyć (Izaj. 53:2). Żydzi

widzieli Chrystusa w czasie Jego pierwszej obecności. Duchowa ślepota uniemożliwiła im zobaczenie Mesjasza, dawno przepowiedzianego przez proroków. My również nie spodziewamy się zobaczyć Chrystusa na jakimś obrazie. Nie o to nam chodzi. Mamy wymalowanego Chrystusa przed naszymi oczyma. Apostoł święty Paweł mówi nam, że Chrystus został przed oczyma naszymi wymalowany. W jaki sposób? Czytamy o Chrystusie, że chodził i czynił dobrze, uzdrawiał chorych. Widzimy Go wśród tłumów i kiedy zobaczył, że ktoś jest cierpiący, że ktoś płacze, że chce się Go dotknąć, Chrystus spieszył z pomocą i mówił „*żał mi tego ludu*” (Mat. 15:32). Miał bardzo miłosierne serce. Takiego widzimy Chrystusa. Widzimy Chrystusa również „*chwałą i czią ukoronowanego*” (Hebr. 2:9). Widzimy takiego, bo tak nas uczy Słowo Boże. Nie widzimy Chrystusa takiego, jaki jest na krzyżyku, czy na medaliku. Chrystus umarł, owszem, wiemy o tym, ale wiemy również, że trzeciego dnia zmartwychwstał i uprzedził uczniów do Galilei. Tam Go mogli ujrzeć. My również ujrzeliśmy Chrystusa. Usłyszeliśmy chwalebne słowo, piękne nauki i mamy przywilej rozkoszować się tymi słowami.

W Piśmie Świętym znajdujemy wzmiankę na temat duchowego słuchu. Nasz Pan powiedział do słuchaczy: „*Kto ma uszy, niechaj słucha*” (Obj. 13:9). Następnie ten sam apel jest kilka razy powtórzony w Księdze Objawienia: „*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom*” (Obj. 2:7,11,17,29, 3:6,13,22). Wszyscy słuchacze, którzy słuchali słów Pańskich, mieli uszy, ale dziś ktoś może powiedzieć: „Ja nie mam uszu, ja nie słyszę”.

Nie chodzi o to. Niewielu posiadało zmysł duchowego słuchu. Nawet uczniowie, którzy chodzili za Panem, nie skorzystali z szansy, żeby dowiedzieć się, co Pan miał na myśli, kiedy powiedział naukę, której uszy ich nie mogły przyjąć. Jak zareagowali na słowa: „*Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota*” (Jan 6:53)? Odeszli. „*Twarda to jest mowa, któż jej słuchać może?*”. Lekcja dla nas: Jeżeli czegoś nie rozumiemy, okażmy trochę cierpliwości. Poczekajmy, a Pan wyjaśni nam wątpliwości. Muszę przyznać, że często w swoim życiu tego doświadczałem. Podobnie może być teraz. Dostrzegamy, że ci, którzy usłyszeli wesołą nowinę o Królestwie, niekiedy pragną słuchać nowych rzeczy, o których nikt jeszcze nie wspominał. Święty Paweł przewidział taki stan i dlatego napisał słowa: „*Każ słowo Boże, nalegaj w czas albo nie w czas, strofuj, grom i napominaj ze wszelką cierpliwością i nauką. Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy, a odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą*” – 2 Tym. 4:2-4. Bracia starsi mają przywilej stać na straży czystości nauk. Może nie zawsze wywiązujemy się z tego zadania.



Usłyszeliśmy głos, który jest wspomniany w Księdze Objawienia: Ludu mój! Wyjdź z Babilonu. Żeby to usłyszeć, trzeba mieć zdrowy duchowy słuch. Apostoł święty Paweł mówi:

„Dziś, jeźlibyście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcie serc waszych” – Hebr. 3:15.

To „dziś” dla niektórych może oznaczać teraz, tutaj. To „dziś” dla kogoś z nas było kilka lat wcześniej, ale w dalszym ciągu niech życie nasze wskazuje, że się nie zatwardzamy. Być może kiedyś popełniliśmy błąd, może wystąpiliśmy przeciwko Panu! Jeżeli ktoś nam zwróci uwagę, to przeanalizujemy wszystko raz jeszcze. Nie zatwardzajmy naszego serca. Pan posyła przecież swoich posłańców z napomnieniem, aby nas przywrócić na właściwą drogę. *„Uszy twoje usłyszają słowo z tyłu do ciebie mówiącego:*

Taś jest droga, chodźcie po niej” – Izaj. 30:21.

Nasz Pan określił wyraźnie i powiedział: *„Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot”* (Jan 14:6). Kto przyjdzie do Pana, nie zostanie odrzucony.

Nasz Pan w przypowieści o dobrym pasterzu poucza nas, że owce, które znają głos swojego pasterza, za innym głosem nie pójdą. Sam miałem okazję coś takiego zobaczyć. Kiedy wszedłem do owczarni mojego znajomego, owce uciekały. Kiedy przyszedł gospodarz, wtedy wszystkie po kolei za nim wychodziły. Znały głos. Znały jego usposobienie. My również usłyszeliśmy głos Dobrego Pasterza. Nie idźmy za głosem obcych pasterzy. Nie idźmy za głosem innej nauki.

Następny zmysł to zmysł smaku. Dzięki niemu odróżniamy smak różnych pokarmów i napojów. Gdy zmysł smaku zacznie zawodzić, to człowiek może poczuć słodycz w gorzkim smaku alkoholu. Zaczyna zanikać krytycyzm. Dlatego musimy uważać, aby to nas nie dotyczyło. Smak przejawia się jeszcze w czymś innym. Apostoł święty Paweł powiada: *„mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona”* (Kol. 4:6). Apostoł Paweł mówi, że nieprzyzwoite żarty, czy jakieś docinki nie powinny wychodzić z naszych ust. My wiemy, że wpuściliśmy do naszego serca innego lokatora. Tam powinien mieszkać Pan ze swoim duchem. Postawmy sobie pytanie: Czy Chrystus powiedziałby to, co ja chcę powiedzieć? Czy Chrystus zrobiłby to, co ja robię? Czy sam mając wolność, nie ograniczam wolności innych? Popatrzmy, czy posiadamy ten smak? Apostoł Paweł uczy nas, że chrześcijanin w miarę swojego duchowego wzrostu, powinien mieć coraz bardziej wyczulony smak, aby rozróżniać dobre od złego. Należy rozpoznawać, że nie każdy pokarm podany przez

różnych nauczycieli mających Biblię w rękę, jest Prawdą! Nie każdy pokarm służy duchowemu zdrowiu, duchowej równowadze. Całe nominalne chrześcijaństwo, przez zatrącenie dobrego smaku, posiada wiele nie logicznych nauk. To chrześcijaństwo pijane jest winem błędnych nauk ludzkich. My również to dostrzegamy. Wiele rzeczy można zauważyć, kiedy popatrzymy na naukę Słowa Bożego. Kto nie ma zdrowego zmysłu smaku, może się nabawić przykrew choroby. Może to być niestrawność duchowa. Dlatego o ludziach pozbawionych smaku Salomon mówi, że ich usta są napełnione kłamstwem: *„Smaczny jest drugiemu chleb kłamstwa; ale potem piaskiem napełnione będą usta jego”* – Przyp. 20:17. Dlaczego nie powinniśmy posługiwać się kłamstwem? Pan pozostawił inny wzór. Kłamstwo pochodzi od Szatana, który był kłamcą od początku.

Całe nominalne chrześcijaństwo inaczej smakuje naukę Słowa Bożego niż powołani Boży. Prorok Ezechiel zawarł to w swoim proroctwie: *„I schodzą się do ciebie, tak, jako się schodzi lud, i siadają przed obliczem twojem, jako lud mój, i słuchają słów twoich, ale”* – tutaj jest właśnie to „ale” – *„ich nie czynią; a choć je sobie usta swemi smakują, wszakże za szkaradnym zyskiem swoim serce ich chodzi”* – Ezech. 33:31. Oby z nami tak nie było.

Święty Jakub przyrównał czytanie Słowa Bożego do zwierciadła (Jak. 1:23). Mówi, że mąż przychodzi do zwierciadła, aby zobaczyć swoje oblicze. Popatrz, odejdzie i zapomni, jakim był! Naszym zadaniem jest odczuwać duchowy smak. Wspaniały smak Słowa Bożego. Manna na pustyni, która była dana ludowi izraelskiemu za pokarm, miała słodki smak (2 Mojż. 16:31). Smak placków z miodem. Słowo Boże jest również słodkie. Zawiera wspaniałe obietnice. Ktoś powiedział, że Słowo Boże zawiera ponad dziesięć tysięcy różnych obietnic. Właśnie kiedy jesteśmy strapieni, kiedy czegoś nam brakuje, sięgamy po Biblię. Jedna siostra powiedziała, że kiedy ma jakieś kłopoty, jakieś trudności w życiu, nie znajduje zrozumienia u swojej światowej rodziny. Wtedy idzie do swojego pokoju, bierze swoją Biblię i tam znajduje pociechę, zachętę i różne napomnienia, czuje się duchowo podniesiona. Pan uczynił w Kanie Galilejskiej wino, które było smaczniejsze od tego, które spożywali biesiadnicy wcześniej. Przypomnijmy sobie znaczenie wina w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. On winem zwilżył usta pobitego. W nasze wargi również dano wino Słowa Bożego – rozweselające i orzeźwiające słowa, które płyną z Bożej Księgi, przynosząc nam uzdrowienie.

Ważnym zmysłem jest powonienie. Zmysł ten pozwala ustalić zapachy przyjemne i zapachy nie mile. Nasuwa się pytanie: Czy istnieje duchowy zmysł powonienia? Apostoł święty Paweł na ten temat napisał: *„Gdyżem odebrał wszystko i mam dostatek, pefenem, wzięwszy*



od Epafrodyta, co posłano od was”, dalej mówi: „woność dobrego zapachu, ofiarę przyjemną i Bogu się podobającą” – Filip. 4:18. Nieco wcześniej mówi: „Radujcie się [bracia w Filipii], znowu mówię, radujcie się” – Filip. 4:4. Apostoł święty Paweł zauważył wonność braterskiego poświęcenia. Zauważył wonność tego, co zrobili Filipianie dla niego, pomagając mu, jego braciom i siostram. Dobre uczynki, które mamy przywilej czynić, wydają aromat bratniej miłości i jest to rozpoznane przez tych, którzy posiadają zmysłu powonienia w sensie duchowym. Apostoł święty Paweł na innym miejscu napisał takie słowa: „Lecz chwała Bogu, który nam zawsze zwycięstwo daje w Chrystusie i wonność znajomości swojej objawia przez nas na każdym miejscu” – 2 Kor. 2:14-16. Apostoł święty Paweł oddaje chwałę Bogu, że zwycięstwo jest wonnością znajomości. Słowo, którego słuchamy, ma być pochodnią nogom naszym, światłością naszej ścieżce. Apostoł mówi dalej:

„Bośmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną; Tymci wonnością śmierci na śmierć, ale onym wonnością żywota ku żywotowi; lecz do tego, któż jest sposobny?”.

W Przybytku, który był zbudowany w narodzie izraelskim, mamy również pokazane trzy różne zapachy. Weźmy pod uwagę zapach ofiar składanych na miedzianym ołtarzu, na Dziedzińcu, gdzie palił się tłuszcz. Tam unosił się przyjemny aromat. Tu jest pokazane, jak na ofiarę każdego brata czy siostry patrzą inni bracia i siostry. Kiedy poczuje wonność, jaka unosiła się w Świątyni, to zrozumiemy, że symbolizuje ona aromat przyjemnych modlitwy kierowanych do Ojca Niebieskiego. Tak Pan Bóg patrzy na nasze ofiary. Na miejscu, gdzie były palone skóry, kopyta i sierść, unosił się nieprzyjemny zapach. To pokazuje, jak otaczający nas ludzie patrzą na naszą ofiarę. Staramy się, abyśmy zawsze byli wonnością innym ku zbawieniu. Wonność, która powinna przebywać pomiędzy ludem Bożym, ilustrują następujące słowa:

„O źródło ogrodne, zdroju wód żywych, które płyną z Libanu! Powstań wietrze północny, a przyjdź wietrze z południa, przewiej ogród mój; niech płyną wonności jego, niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, a niech je rozkoszne owoce swoje” – Pieśń 4:15-16.

Nieraz w bratniej społeczności następuje poruszenie świecznika. Nieraz są próby i doświadczenia, i to jest ten wiatr północny przewiewający ogród! Co z tego ogrodu ma wypływać? Jeżeli są doświadczenia, to ma popłynąć wonność bratniego współczucia, bratniej miłości, bratniego zrozumienia i życzliwości. Oby tak za-

wsze w naszej społeczności było. Wonność wybornych maści, czyli przyjemnych perfum, oznacza nam wonność ducha świętego. Miłość Boża stanowi ten wonny olejek, o którym czytamy: „Oto jako rzecz dobra, i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają” (Psalm 133:1). Jak nieprzyjemny jest zapach niezgody. Nieprzyjemny jest zapach swarów, gdy takie spotykamy pomiędzy braćmi. Jest to odór nienawiści, odór walki i złości. Tam, gdzie panuje taka atmosfera, zbór zaczyna chorować. Jeżeli panuje nieprzyjemny zapach, najczęściej stosuje się różnego rodzaju odświeżacze lub przewietrzanie. Wszelkie zapachy złości i nienawiści należy całkowicie wyeliminować. W tym celu należy używać serca przepętnionego olejkiem miłości i współczucia, aby olej ten wylać na brata swego tak, jak Maria wylała na nogi Jezusa. Nie mamy przywileju uczynić tej posługi naszemu Panu, ale mamy przywilej uczynić tę posługę braciom i siostram. Nie wszyscy docenili czyn Marii. Znalazł się ktoś, kto powiedział: „Po co ta strata?”. Niektórzy mogą powiedzieć: Po co organizować konwencję, po co to wszystko? Ile to kosztuje? Nie bądźmy tak wyrachowani. Nasz Pan powiedział: Nie czyńcie przykrości tej niewieście. Co mogła, to uczyniła i my również będziemy mieli uznanie przed Panem, jeżeli uczynimy to, co będziemy mogli. Teraz mamy przywilej na utrudzone nogi braci i siostr wylać olejek współczucia i miłości.

Ostatni zmysł to dotyk. Czułe komórki nerwowe, usytuowane w naszych palcach, informują m.in. o temperaturze dotykanego przedmiotu. Apostoł Paweł powiedział:

„I uczynił z jednej krwi wszystkich naród ludzki, aby mieszkał po wszystkim obliczu ziemi, zamierzwszy przedtem rozrządzone czasy i zamierzone granice mieszkania ich; Aby szukali Pana, owaby go śnać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko” – Dzieje Ap. 17:26-27.

Pan jest niedaleko każdego z nas. Nawet śpiewamy taką pieśń „Pan Jezus do serca twojego chce wejść”. On jest blisko, ale chce wejść jeszcze bliżej. Otwórzmy bramę naszego serca, abyśmy mogli zauważyć to, co należy. Są ludzie, którzy w precyzji układu ciał niebieskich w kosmosie nie widzą działalności Boga. Brakuje im duchowego zmysłu dotyku, którym chrześcijanin odczuwa moc i mądrość Bożą.

„Głupi rzekł w sercu swoim: nie masz Boga” – Psalm 53:2.

Czy my odczuwamy ciepły uścisk dłoni? W życiu naszym niejednokrotnie doświadczaliśmy opiekuńczej



ręki naszego Stwórcy. Co zrobił jeden z mężów Starego Testamentu, kiedy zauważył, że anioł może mu pomóc w otrzymaniu błogosławieństwa? Złapał się go, mocno trzymał i powiedział: „Nie puszczę cię, aż będziesz mi błogosławił”. Dałby Bóg, abyśmy posiadając zmysł dotyku i widząc opiekę Ojca Niebieskiego oraz Jego łaskę nie zachowywali się tak, jak małe dzieci. One, dopóki trzymają rodziców za rękę, są bezpiecznie, ale kiedy same pobiegą do przodu, często zatrzymują się i płaczą, bo nie wiedzą, gdzie iść dalej. Pamiętajmy, abyśmy nigdy nie tracili kontaktu z ręką Ojcowską. Jego opieka i błogosławieństwo są nam

niezbędne każdego dnia. W naszych modlitwach prosimy Stwórcę o ten dar i dziękujemy za ten już otrzymany.

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego przez br. Piotra Garbacz w Romanówce w 1991 r.

Józef Garbacz
R-
„Straż”